

RONDO Z GÓRNICZYM AKCENTEM

W Mysłowicach w wyniku modernizacji ulicy Piastów Śląskich powstało pod koniec 2015 roku nowe rondo – Rondo Górników Kopalni Wesoła.

Tak więc holdingowa kopalnia dwojga imion ma teraz również dwa ronda. Jedno z górniczym wózkiem przed była kopalnią Mysłowice (skrzyżowanie ulic Katowickiej i Bytomskiej). Drugie powstało właśnie tu w pobliżu kopalni Wesoła. Samo rondo chciałbym aby mogło być postrzegane także jako swoiste koło historii, ale o tym później. Natomiast ustawione na jego środku wielkie, czerwone, linowe koło szybowe kojarzyć się może z kołem fortuny, które zatrzymało się pod koniec XVIII wieku właśnie tutaj, na nazwisku Johana Christiana Ruberga.

Kto lub co spowodowało, że zatrzymało się ono akurat w tym miejscu? Można przyjąć, że była to po prostu bieda. Bo to długi ojca sprawiły, że młody Jan Christian musiał przerwać studiowanie ewangelickiej teologii w rodzinnej Saksonii i skorzystać z propozycji swego, bądź co bądź krajana – księcia Fryderyka Erdmanna z linii Anhalt-Kothen, od 1765 roku pana na Pszczynie. Księżę poszukiwał ludzi przydatnych do pracy w powstającym na Górnym Śląsku przemyśle. Tak czy inaczej teologia nie była Rubergowi pisana, gdyż tak naprawdę miał w sobie ducha wynalazcy i alchemika. W Pszczynie pojawia się w roku 1780 (w wieku 29 lat) i zostaje zatrudniony w istniejącej od 1763 roku hucie szkła w Wesolej (zwanej z tego powodu również Szklarnią). Tam, niejako przy okazji, prowadząc swoje alchemiczne eksperymenty wynalazł ciągłą, a więc przemysłową metodę wytapiania cynku, zwaną też „śląską”. Wkrótce po tym, obok huty szkła powstaje w 1798 roku huta cynku, czego jednak księżę Ferdynand już nie doczekał. Stała się natomiast pierwszym „dokonaniem” jego następcy, młodego Fryderyka Ferdynanda. Drugim istotnym osiągnięciem Ruberga było zastąpienie przy produkcji cynku węgla drzewnego węglem kamiennym. Jak wpłynęło to na wydobycie węgla nie trzeba chyba nikomu tłumaczyć. Wydawałoby się, że droga do bogactwa stanęła otworem, ale panowie na Pszczynie tak naprawdę serca do wielkiego przemysłu nigdy nie mieli. Ich przedsiębiorstwa miały charakter, jak określił to Jerzy Polak, „dworskich manufaktur” a nie prawdziwie kapitalistycznych zakładów. Bardziej kochali swoje lasy i to co w nich żyło. Ta miłość wkrótce stała się powodem zamknięcia obu hut jako nieekologicznych.

Powróćmy jednak na nasze górnicze rondo. Wspomniałem, że można je uważać za swego rodzaju koło historii – w zależności od drogi, którą wybierzemy – tak daleko zaprowadzi nas ona w przeszłość. Jedną z nich dotrzemy pod bramę kopalni Wesoła, która gdzieś za sobą pozostawiła już w prawdzie imię wodza rewolucji, ale tam historia nadal jeszcze się toczy. Wybieramy następną. Tu niemal od razu trafiamy na kopalnię Książę, o której pisałem poprzednio. Mijając ją pozostawiamy po przeciwnej stronie drogi, ukryty w lesie cmentarz ofiar obozu pracy przymusowej, na ślady którego nieomal wpadamy kilkaset metrów dalej. Wykonując ostry skręt i pokonując tory kolejowe jedziemy dalej drogą przez Ławki i docieramy do Lędzin, a dokładnie do Hołdunowa. Natrafiamy na ulicę J. Ch. Ruberga oraz szkołę jego imienia. Dlaczego właśnie tutaj jest on honorowany bardziej niż w odległej o siedem kilometrów Wesołej?

Hołdunów to początkowo wieś o protestanckich korzeniach, a jego pierwotna, niemiecka nazwa Anhalt to nie przypadek. Nie ma wątpliwości – chodzi o uhonorowanie księcia Ferdynanda, który w 1770 roku sprowadził tutaj z okolic Bielska 300 kalwińskich tkaczy, ratując ich przed religijnymi prześladowaniami. Ale nie czarujmy się oni też wpisywali się w książęcy program pozyskiwania fachowców. Ruberg mieszkał tu gdzieś w wynajmowanej chałupie, gdyż nie dorobił się na swoim wynalazku. Uciekał w życiu przed biedą i niestety, pomimo swoich zasług umarł w biedzie. Wszystko podobno z powodu rachunków, których wyraźnie chyba nie lubił. W jego sprawozdaniach finansowych nie zgadzało się nic, więc został zwolniony. „Żył i zgaśł bardzo zasłużony i nie wynagrodzony”. Pochowano go na tutejszym cmentarzu ewangelickim w bezimiennej mogile, ale za to wśród swoich współwyznawców. Stoi tu dawna kostnica sygnowana rokiem 1797, a więc pamiętająca czasy Ruberga i będąca niemal rówieśniczką założonej przez niego huty. Na ścianie tej kaplicy umieszczono w 1998 roku tablicę upamiętniającą osobę Ruberga w dwusetną rocznicę hutnictwa cynku w Polsce. Podobna tablica, upamiętniająca z kolei pierwszą hutę cynku znajduje się na ścianie budynku szkoły w Wesołej. Aby tam dotrzeć musimy na naszym rondzie wybrać trzecią drogę, w kierunku centrum Wesołej. To ona zaprowadzi nas do miejsca gdzie wszystko się zaczęło. Tutaj znajdowała się huta szkła, a potem cynku, tutaj Ruberg wykonywał swe doświadczenia, tutaj osiedlali się górnicy pracujący w kolejnych kopalniach.

Ruberg, tak naprawdę zainicjował proces, wynikiem którego było powstawanie na Górnym Śląsku coraz to nowych wież szybowych i hutniczych kominów. Stąd też są i tacy, którzy uważają, że rondo w Wesolej powinno nosić jego imię.

Autor Aleksander Zembok